

Nierówny świat

30 lipca 2024

Równolegle ogłoszono dwa raporty o sytuacji na naszym globie. Jeden to raport pięciu agend ONZ o światowym głodzie. Krzywa rośnie. ONZ miał plan zniesienia głodu na świecie do 2030 roku. Już wiadomo, że plan się nie uda, a liczba głodujących ludzi na świecie zwiększyła się od 2019 roku o 130 milionów.



Drugi raport przygotowała organizacja Oxfam. Według jej danych w ostatnim czasie na świecie przybyło ponad 500 nowych miliarderów. Dolarowych. Ich majątek przyrasta średnio w tempie prawie pół miliarda co 10 lat. Na osobę. Składają się na niego w dużym stopniu niezapłacone podatki, bo ich księgowi specjalizują się w unikaniu ich płacenia. To poniekąd kwestia honoru. Nie można być prawdziwym miliarderem i płacić podatki. Noblesse oblige.

Jednak niektórzy milionerzy, a nawet miliarderzy deklarują, że chcieliby płacić podatki. Ci nieliczni, którzy płacą, no jest takie hobby, choć nie powszechne, twierdzą, że chcieliby płacić więcej. Inni szukają raju na ziemi. Podatkowego.

Raport ONZ dyskretnie nie wskazuje wśród przyczyn zwiększenia się strefy głodu na świecie, globalnego rozwarstwienia

ekonomicznego. Za główne przyczyny podaje: inflację, konflikty wojenne, zmiany klimatyczne. To główne przyczyny również nieożywienia dzieci, które dotyka 1 na 4 dzieci na świecie. Dodatkowo rośnie liczba dzieci i dorosłych, których nie stać na zdrowe odżywianie. Według ostrożnych szacunków w krajach bogatych (np. OECD) to już ponad 6% populacji a w krajach o niskich dochodach ponad 70%. A ponieważ, jak pokazuje raport Oxfam, rozwarstwienie ekonomiczne rośnie, nie tylko globalnie, ale i lokalnie wewnątrz poszczególnych krajów, to grupa, której nie stać na zdrową żywność będzie się powiększać.

A jak na naszym lokalnym podwórku? Po krótkim okresie, kiedy rozwarstwienie ekonomiczne malało, głównie za sprawą transferów finansowych, od 2022 zaczęło znowu rosnąć. Przede wszystkim z powodu rosnącej inflacji. Od tego roku ma szansę wzrosnąć bardziej dzięki powolnemu uwolnieniu cen nośników energii i przywróceniu stawki VAT na żywność.

Money.pl powołując się na dane Eurostatu, przekazuje złe i dobre informacje. Z jednej strony „Przeciętny dochód netto na osobę w Polsce wyniósł w 2023 r. 52,4 tys. zł, czyli 4366,3 zł miesięcznie. To o 15,7 proc. więcej niż rok wcześniej i ponad dwukrotnie więcej niż dekadę temu”. Po raz pierwszy od 1989 roku przegoniliśmy Czechy (oraz Litwę i Estonię). Te przychody nie są jednak równo rozłożone. Mediana przychodów osobistych rośnie wolniej od średniej arytmetycznej. Pokazuje to też wskaźnik Giniego a trzeba pamiętać, że w Polsce szacuje się go na podstawie badań ankietowych. Wiemy, że wyniki niedoszacowują dochodów najbogatszych i mogą przeszacowywać dochody najuboższych. Rzeczywisty poziom nierówności ekonomicznych jest więc większy, choć nie wiadomo dokładnie o ile.

Przewidywane i te już zadeklarowane działania rządu raczej nie wskazują, by coś mogło zmienić. Raczej poziom nierówności może się powiększyć. Malejące tempo wzrostu płac i lekko przyspieszająca inflacja to jeden z czynników. Wdrożona wobec Polski (i nie tylko) unijna procedura nadmiernego deficytu

może skłonić rząd, a na pewno premiera i ministra finansów, do ograniczania transferów socjalnych. Owszem, rząd podejmuje próby ograniczania ulg podatkowych, ale efekty tych działań nie muszą być spektakularne. A cały czas zgłaszane są, głównie przez Trzecią Drogę, pomysły dodatkowych ulg nie tylko w składce zdrowotnej.

To, co się nie zmieniło wraz ze zmianą rządu, to stosunek do opodatkowania wielkich firm. Obecny rząd, tak jak poprzedni twarde broni interesów globalnych koncernów, sprzeciwiając się unijnym i nie tylko, inicjatywom ustalenia minimalnego podatku CIT. Tak samo jak propozycjom specjalnego podatku obejmującego największe fortuny, choć być może nie objąłby on żadnego z naszych lokalnych milionerów.

Raport Oxfamu potwierdza też, że w ciągu ostatnich 40 lat większość krajowych systemów podatkowych nabrała regresywnego charakteru. Klasycznym przykładem są Stany Zjednoczone, a podobne procesy objęły również kraje UE. Dzięki pierwszemu rządowi PiS (w 2006 roku uchwalono ustawę zmieniającą stawki podatkowe, która weszła w życie od 1 stycznia 2009 roku) mamy system trwale regresywny, a obciążenia podatkowe maleją ze wzrostem dochodów. Dyskusją o zmianie systemu nie zajmuje się nikt. Być może temat pojawi się po ujawnieniu propozycji nowego systemu finansowania samorządów. Bo rozwarstwienie ekonomiczne wśród gmin i powiatów dorównuje rozwarstwieniu wśród obywateli.

Autorstwo: [Adam Jaśkow](#)

Ilustracja: Pixabay.com (CC0)

Źródło: [Trybuna.info](#)